

Infantyizm nierzeczywistość

i

27 lipca 2024

Końcowy obraz społeczeństwa przeoranego przez rewolucje.

Wszystkie języki naturalne, jako łądy spontaniczne, zawierają w sobie zbiorową, wielowiekową mądrość, która umożliwia sprawną i wielopłaszczyznową komunikację przede wszystkim dlatego, że odzwierciedla ona obiektywną naturę rzeczywistości i zawartych w niej zasadniczych kategoriaalnych rozróżnień. Stąd każda rewolucja – chcąc odebrać człowiekowi dostęp do tej mądrości – musi posiłkować się sztuczną i nachalnie stręczoną nowomową.

Jednym z wyżej wspomnianych i absolutnie kluczowych rozróżnień, jakie jest obecne w wielu językach naturalnych, jest podział na świat ludzki i świat zwierzęcy, czyli z jednej strony na świat rozumu, sumienia i woli, a z drugiej strony na świat instynktu, przywiązania i odruchu. Polszczyzna ma pod tym względem nad wyraz głęboko rozwinięte ontologiczne intuicje: otóż człowiek się nazywa, a zwierzę się wabi, człowiek współżyje, a zwierzę się parzy, człowiek się przymila, a zwierzę się łasi, no i wreszcie człowiek umiera, a zwierzę zdycha.

Do owego kardynalnego podziału nawiązał niedawno popularny językoznawca będący jednym z ostatnich „publicznych intelektualistów” w dobrym tego słowa znaczeniu (czyli kompetentnych specjalistów w swojej dyscyplinie umiejących w sposób rzetelny i przystępny dzielić się swoją wiedzą z szeroką publicznością). O ile jednak wypowiedziane przez niego stwierdzenie było, zdałoby się, oczywiste, a więc niemówiące niczego szczególnego o stanie społeczeństwa, o tyle odzew na nie ze strony znacznej części widzów był bardzo znamieny. Dość wspomnieć, że wśród reakcji negatywnych te stosunkowo

stonowane przyjmowały – nawet wśród osób od dawna ceniących publiczną działalność wzmiankowanej postaci – formę przedszkolnych dąsów o treści: „od teraz już tego pana nie lubię” albo „a cóż ten pan może w tym temacie wiedzieć”. Reakcji mniej stonowanych nie warto natomiast przytaczać.

Odzew ów stanowi zatem nic innego, jak kolejną z nieskończonej serii ilustracji tego, co jest najbardziej charakterystyczną cechą obecnych tzw. rozwiniętych społeczeństw, o której nigdy nie dość przypominać, bo bez jej zrozumienia nie sposób zrozumieć patowej sytuacji, w jakiej społeczeństwa te się znajdują. Otóż cechą tą jest infantylizm, czyli nie tyle rewolucyjny bunt przeciw obiektywnej naturze rzeczywistości, co postrewolucyjne dąsanie się na to, że rzeczywistość ma jakąkolwiek obiektywną naturę, połączone ze, zdałoby się, immanentną niezdolnością do uzmysłowienia sobie tego faktu.

Innymi słowy, globalne „rozwinięte społeczeństwo”, przeorane na przestrzeni ostatnich kilkuset lat całą serią politycznych, gospodarczych, kulturowych i duchowych rewolucji, a także bezustannie karmione ich skumulowanymi pozostałościami, po raz pierwszy w historii czuje się nienaturalnie w kontakcie z naturą świata, który zamieszkuje. Jako że jednak natura świata z definicji nie ustąpi przed grymasami jego mieszkańców – zwłaszcza przed grymasami przyjmującymi formę nie wielkich, rewolucyjnych projektów, tylko dziecinnego tupania nóżką – nie sposób dziwić się temu, że w ostatnim czasie człowiekowi coraz bardziej wymyka się z rąk nie tylko zdolność „czynienia sobie ziemi poddaną”, ale też umiejętność czynienia sobie poddanym samego siebie, czyli życie w zgodzie z tym, kimś się jest, a nie z tym, kim chciałoby się być, a kim się być nie może.

Podsumowując, infantylne przekonanie o „nienaturalności natury”, które znajduje swój wyraz również w erozji odwiecznych intuicji językowych, można nazwać z pełną odpowiedzialnością ontologicznym ślepym zaułkiem, kulminacją wielu wieków „rewolucyjnego” pędu w jego kierunku. I o ile to, jak szybko można się z niego wycofać i czy w ogóle da się tego

dokonać czysto ludzkim wysiłkiem, jest kwestią, którą każdy musi przemyśleć osobiście, o tyle świadomość zastanej sytuacji i jej obiektywnego charakteru powinna jak najszybciej stać się udziałem jak najszerszych mas. Inaczej bowiem stanie się tak, że rzeczywistość upomni się o człowieka znacznie szybciej, niż on upora się ze swą nierzeczywistością – a to jest ostatnią rzeczą, jakiej powinniśmy sobie życzyć.

Autorstwo: Jakub Bożydar Wiśniewski

Źródło: ProKapitalizm.pl